

Polska Zachodnia, ilustrowany dziennik śląski, r. 11: 1936,
nr. 274, s. 8

F. Sachse

Grabież dóbr kulturalnych

Z odwiecznych polskich tanców na Śląsku germanizatorzy
fabrykują "deutsche Volkstanze".

Metody akcji germanizatorskiej są różnorodne, jak formy jej
zewnątrznego wyrazu: Tłumienie świadomości kulturalnej Polaków
po tamtej stronie granicy przy jednoczesnej niemal że kurczowej
ekspansji ruchu kulturalnego wśród Niemców w Polsce - to metoda
najbardziej znana. Podobnie, jak brutalne niszczenie śladów odwiecz-
nej polskiej kultury na Opolszczyźnie przy jednoczesnych wyęzo-
nych wysiłkach utrzymania nalotu niemczyzny w województwie śląskim
nalotu, wprowadzonego i siłą i żelazem i wstrętą korupcją.

Ale są i inne metody. Mniej znane, a godne by je poznać.

Jedną z tych metod, to grabież dóbr kulturalnych.

Metodą tą posługują się Niemcy oddawna i - niestety, często
z całkiem pomysłowymi rezultatami.

Zapoznajmy się oto z tą metodą na małym, konkretnym przykładzie.

Leży oto przed nami wydawnictwo pt. "Deutsche Volkstanze", Heft
25 - Oberschlesische Volkstanze - 1 Teil".

Wydał Franciszek Pudellek (!).

Przyjrzyjmy się treści zeszytu.

Trafiamy odrazu na drugiej stronnicy na taniec pt. "Ulanentanz".

Znajdujemy tam melodię tanca i zwięzły opis tego tanca, nawia-
sem mówiąc, bardzo pięknego.

Autor podaje, że znalazł ten taniec w miejscowości Bobrek.

Ale ani słowem autor nie wspomina, że ten "Deutscher Tanz",
jest znany i chętnie tanczony przez polską ludność całego Śląska od
powiatu lublinieckiego, po powiat rybnicki.

Pan Pudellek, wydawca tanców również wstydliwie przemilcza,
że taniec "Ulan" - bo taka jest jego nazwa - to taniec śpiewany.

Jakżeby zresztą w wydawnictwie zabytków "niemieckiej ludowej kultury", gdzie słowo "polski" w ogóle nie jest użyte - jakżeby w takim wydawnictwie mógł się pomieścić ow oryginalny tekst:

"Miała baba ułana, co ji wbijał cweki,
Jeden ji wbił do rynki, drugi do paszczeki"

wraz z szeregiem dalszych zwrotek! ?

Trzeba by chyba wówczas tekst ten przetłumaczyć, bo inaczej tańce przestały by być "Kulturgut deutschen Volkstums". Ale po przetłumaczeniu niestety sylaby i akcenty nie chciały by się zgodzić z muzyką, bo muzyka ta narastała przecież łącznie z akcentem polskiej mowy, swoistej i odrębnej, na pewno odległej od niemieckiego "Volksgrutu". Lepiej więc tekst przemilczeć, a zaanektować tylko muzykę i formy choreograficzne tańca stworzonego pomysłowością polskiego ludu i wydać go w zeszycie "Deutsche Volkstanze"!...

Bezpośrednio po "Ulanentanz" umieścić p. Pudollek tańiec pt. "Der Taubentanz".

Przyjrzyjmy się melodii. Ależ to stary nasz znajomy. Istotnie. Bez wątpienia najmniejszego to "Gołąbek", tancerzony przez lud śląski od lat laty na przestrzeni całej śląskiej ziemi. Sprawdzamy po opisie choreograficznym. Rzeczywiście. Jota w jotę ten sam. Spotykaliśmy się z nim wszak tylekroć w powiecie lublińskim i pszczyńskim i rybnickim.

A co się stało z tekstem?

Wszakże i "Gołąbek" jak większość śląskich tańców należy do tańców śpiewanych.

Ale tym razem się nie dziwimy.

Nie do twarzy było by zeszytowi "Deutsche Volkstanze" z takim tekstem:

"Spadł z pieca gołąbek, roztrząsał se żołądek,
Spadł z pieca nie furgoł, zjadł kasza, nie dmuchał,"

a tłumaczenie niemieckie stało by w zbyt jaskrawym rozbracie

rozbracie z pobliskim charakterem melódii.

Trudno!

Taniec został zebrany w Zembowicach (właściwie w Zębowicach) "Kreis Rosenberg O.S.". Boże!!

Jednym z następnych tancow jest "Schafertanz" . Tym razem zebrą w Jaroszewicach pszczyńskich ("Ost.O.S.!!").

Spotykamy się znowu z tancem, rozpowszechnionym na terenie całego Śląska, znanym pod nazwą "Owczarczyk". Z zrozumiałych powodów i ten taniec podano bez tekstu.

A szkoda , bo tekst jest równie miły, jak pozostałe czynniki tancu

" Owczarczyczek nasz, wygnął owce wczas,
A ja za nim ze śniadaniem, a on uciekł w las".

Nie warto analizować treści całego wydawnictwa.

Przedstawimy po krotce szereg naszych starych znajomych, którzy czują się zaiste nie-swojo jako reprezentanci "niemieckiego ludowego dorobku kulturalnego."

Oto np. "Schornsteinfegertanz" - to nasz kochany, stary "miętłorż". "Der Judenlander" - to taniec o "żydowce". Pocieszy i komiczny, niemalże groteska:

"Sza żydowka wedle muru,
Rozlała se garniec żuru,
Żyd sie smał, aż sie chwiał,
Czapka zdiął, wpoł sie zgiął,
Co sie smiejesz głupi żydzie, dyc
Dyc ci z tego nic nie przydzie itd.

Natomiast "Der Vierfache oder Vierlander" - to nasz codzienny , czy co weselny , "zwykły" czworak.

"Jakem chodził do szkoły,
Uczyły mnie rektory,
Jeden, dwa, trzy , cztery,
To są piękne litery".

Tekstów naturalnie nigdzie nie ma ani śladów. Ba! Zgodnie z "nauką ścisłości" dzisiejszych Niemiec - nie ma o nich nawet wzmianki.

W przedmowie autor obiecuje dalsze zeszyty. Wspomina o kilku zna-

jomych, np.o "Schustertanz" ". To nasz "Szwiec":

"Urodził sie szwiec, nie chcioł dzieci miec itd.

ale wiemy, że tekstu i tak nie będzie. Taniec "Der Sperlintanz" - to "Grotony", pochodzenia zdaje się cieszyńskiego i w tamtej części województwa szczególnie rozpowszechniony.

Obiecuje autor i "Schmiedetanz".

To wspaniale! To taki piękny taniec. Tak malowniczo wygląda, kiedy dziewczęta barwnymi fartuszkami miechy kowalskie nasladują.

A tekst jaki pocieszny!

A żeby go spiewac, trzeba atmosfery nagrzaną procentami.

Pierwsza zwrotka jeszcze możliwa:

"Kowol kuje bez koszule,
Aż mu pępek wyskakuje"

Dalej podobno można podac tylko w odpowiednim nastroju.

Szkoda tych pięknych, staropolskich ludowych tekstów. Należałoby doradzić p. Pudollek, aby - wydając "Deutsche Volkstanze" - nie zrezygnował z jednego z najpiękniejszych i bez wątpienia najcharakterystyczniejszych czynników tych tanców.

Wreszcie jednak... pociż owijac w bawełnę?

Jeżeli cały ludowy dorobek niemiecki jest tak rdzenny, jak zeszycik, który omawiamy, to chwalenie się tym dorobkiem nie przynosi chluby ludowi niemieckiemu.

Chluba, chluba - a metody walki, metodami.

Efekty "grabieży dobra kulturalnego" są. Lud nasz mógłby zwątpić czasami w swe własne autorstwo nawet takich piosen jak "Szła Karolinka", "Szła dziewczeczka do laseczka" itp.,, gdyż słyszy je wykopanywane z niemieckimi tekstami przez wszystkie rozgłosnie niemieckiego radia jako "Deutsche Volkslieder aus Oberschlesien", obok "Volkslieder aus Hessen, Bayern, Westphalen, Ostpreussen (!) itd."

Pamiętajmy, że omawiany zeszycik nie jest zdarzeniem odosobnionym.

To symbol metody.

Metody rownie brutalnej, ale - niestety - i rownie częstej, jak osławione chaty odwiecznych polskich nazw miejscowosci na Opolszczyźnie.

A o co chodzi?

Przedmowa "Deutsche Volkstanze", mowi że...

"My Gornosłazacy, dotychczas nie mogliśmy pielęgnowac rodzimych tancow, poniewaz ich dotychczas nikt nie zebrał. Musielismy sięgac po tance innych regionow (t.zn. Sudetendeutsche, oberoesterreichische, Burgenlandische, Bayerische, Hessische itp. dwadziescia cztery zeszyty!). Od ~~tychczas~~ 1928 zabralismy się do zbierania. Z trudem udało się odszukac skape zrodła gornosłaskiego tanca ludowego, aby go uratowac przed zapomnieniem".

Następ je krotka charakterystyka gornosłaskiego tanca. Tendencja jest jasna.

Tancow innych regionow lud gornosłaski po drugiej stronie nie chce tanczyc, bo tance te są dlań obce.

Lud więc tanczy swoje tance.

Trzeba zatem uzyc wszelkich srodkow propagandowych, by tanczył te swoje, choc polskie tance, ale w wierze i mniemaniu, że to tance niemieckie, że to "wspaniały dorobek niemieckiej kultury".

Stary chwyt! Może się uda?

Boc ile już obcych dóbr zagrabiono i ubrano się w ich pióra, by się chełpic wszechstronnością i bogactwem niemieckiej kultury".